

ZBURZONE DREZNO I CAŁY KRUPP

ciwko remilitaryzacji. Prezydent Niemckiego Komitetu Obrób-
ców Pokoju prof. Friedrich za-
apelował do zebranych delega-
tów, aby ponieśli w masę hasła
dnia dzisiejszego, które brzmi:
„Lepiej dziś być aktywnym,
aniżeli jutro radioaktywnym”.
Dzisiaj bowiem należy poznać
wszystkie wysiłki, aby nie do-
puścić do wojny, która grozi
olbrzymimi zniszczeniami. Na
zakończenie planarnych obra-
d w Dreźnie została przyjęta ode-
zwa do wszystkich Niemców
wzywająca do walki przeciwko
planom wojennym. Równocze-
śnie **podjęto uchwałę** zwola-

nia Niemieckiego Kongresu Pokoju na 22 kwietnia br. w Dreźnie. W niedzielę odbędzie się na rynku wielka demonstracja pokojowa w związku z dziesięcioleciem zbombardowania tego pięknego miasta (przypomnijmy, że wówczas gdy Drezno niszczone dywanowymi nalotami — skrzętnie omijano fabryki śmierci). Do dziś Drezno jest morem ruin chociaż podjęto wielki wysiłek dla jego odbudowy. Na demonstracji niedzielnej przemawiać ma premier Grotewohl.

Na wykonanie tych zleceń Borucki zażądał od gestapo pieniędzy i w toku kilku późniejszych spotkań Otto przekazał oskarżonemu znaczne kwoty pieniężne. Ponadto dla uzyskania funduszy, towarzyszący podległe Boruckiemu dokonaly za wiedzą gestapo szeregu akcji rabunkowych.

Po powstaniu Borucki kontynuował swą współpracę z gestapo. Gestapowiec Otto, który został w tym czasie komendantem placówki gestapo w Podkowie Leśnej, urządził w mieszkaniu rodziny Boruckiego punkt kontaktowy dla agentów, udzielał oskarżonemu dalszych instruk-

W listopadzie 1944 r. gestapo dało Burckiemu dokumenty zapewniające nietykalność ze strony władz hitlerowskich oraz oficjalne pozwolenie na posiadanie broni.

Zarzuty aktu oskarżenia poparte zostały zeznaniami szeregu świadków: Alfreda Otto,

Teofil Głowackiego i in.
Świadek Teofil Głowacki, byłszy członek władz RPPS stwierdził, że w latach okupacji polskiej jednego ze swych spotkań z Burckim ten oświadczył mu, że w toku rozmowy, iż polecił Dobiszewskiego „zlikwidować” ponieważ Dobiszewski dążył do nawiązania współpracy RPPS z PPR. Świadek zeznał, że wiadomość o tragicznym losie Dobiszewskiego, zamordowanego przez bojówkę Burackiego i o udziale Burackiego w tym mordzie, dostarł zajął przed kierownictwem RPPS. (PAP)

1	twierdziła	swoją	wysoką	formę	3
2	mistrzostw	świata,	bijąc	o 20 sek.	4
3	druga	na	mecie	Hietamies	(Fin-

miejsca zajęły zawodniczki radzieckie — Kotczina i Jeroszina, Polki mimo niedawnych sukcesów na trasach Grindelwaldu i Megeve nie odegrały roli w walce o czołowe miejsca.

wynik biegu 10 km. kobiet: 1. Niemcy (Finlandia) - 37.16; 3. Endstroem (Szwecja) - 37.28; 4. Kolczyna (ZSRR) - 37.31; 5. Jerosimowa (ZSRR) - 37.32; 6. Bukowa (ZSRR) - 37.52; 10. Kuznetsova (ZSRR) - 42.48; 11. Krzeptowska - 42.48; 18. Daniel-Gastienka - 42.54; 20. Maruszczak - 43.00; 21. Kozłowska - 43.47.

Bieg żładowy meteczny wygrał niedawny zwycięzca tej konkurencji z Megeve - Sailer (Austria).

Mistrzostwa świata kobiet w jeździe szybkiej

KUOPIO. W sobotę na lodowisku w Kuopio (Finlandia) rozpoczął się mistrzostwa świata kobiet w jeździe szybkiej. W pierwszym dniu zakończyły się biegowe zawody, w których zwyciężyła w biegu na 3000 m. w którym zwyciężyła Zukowa (ZSRR) - 5.33; 2. Niemcy - 5.49.

W wieloboju po pierwszym dniu mistrzostw trzy czołowe miejsca zajmują rywarki radzieckie w następującej kolejności: 1) Zukowa, 2) Ryłowa, 3) Kondakowa.

czło to, że rokowania, porozumienie i kompromis winny stanowić podstawowy waru-

nek życia międzynarodowego – warunek utrzymania pokoju. Czyż nie musi to razić i boleć czcicieli „polityki z pozycji siły”? I organizatorów nowej, udoskonalonej, biotomowo - wodorowej, „światówki” nr 3?

Nie koniec na tym.

Wszak Konferencja Krymska położyła fundament pod sprawiedliwe – w sensie historycznym, etnograficznym i gospodarczym – rozstrzygnięcie sprawy granic Polski. Czyż nie musi to nieskończenie boleć naszych wypróbowanych... „przyjaciół” z Waszyngtonu i Londynu? Nie

Oto w skrócie najistotniej-
sze powody historycznej jere-
miady, jaką nas uraczył
wszyscy wymienieni powyżej
panowie z okazji 10 rocznicy
Konferencji Krymskiej.

Z pocztu redakcyjnej

PRZEWATEROWAC

(r) Nie można powiedzieć, żeby wśród zwierząt hodowlanych (krowek, koni, świń) w spółdzielni produkcyjnej Boczlin (pow. Świecie, woj. bydgoskie) panowała zgoda i koleżeńskie współzycie. Strasznie aspołeczne są krowy. Zajęły same sprządy budynku gospodarczego i rzucają się jak szare gęsi.

— Puśćcie nas też — prosily np. prasiki — gdzie my się biedne podziemy?



A gdzie chcecie — mówią krowy — guzik to nas obchodzi.

Prosiłi konie — i też nie z tego. Krowy nie puszczają.

Najwięcej jednak w tym wszystkim psuje krwi fakt, że od 2 lat stoi duża, nowiutka i pusta obora. Krowy nie chcą tam przejsz, słusznie bowiem dowodzą:

Nie jesteśmy wielbładami, abyśmy mogli długo obywać się bez wody. A w nowej oborze wody właśnie nie ma. Poczekały.

I czekają. Wprawdzie Urząd Wodno-Melioracyjny z Chelmina zabrał się do budowy pompy jeszcze przed 2 laty, wsadzono w nią już 50 tys. zł, ale wody ciągle nie ma. Tak wykańczają budowę.

Może by się udało chociaż na pewien okres przewaterować tam wyżej wspomniany urząd z Chelmina. I nie dać mu ani szklanki wody. Niech pije z pompy, którą wybudował.

KORRESPONDENCYJNY CZY KORESPONDOWANIA

(k) Można tu jedno i drugie wypomnieć, wytknąć, pouczyć, ale jednego trudno nie przyznać — korespondencyjny to on jest.

Przez półtora roku przekonują się o tym dobitnie uczestnicy 2-letniego Rolniczego Kursu Korespondencyjnego w Bojanowie — pracownicy Zarządu Wojewódzkiego ZMP w Poznaniu.



O tym, że korespondencyjny — przekonani są w polni i calkowicie. Natomiast gorzej jest z resztą. Bo ani rolnicy, ani kurs.

Wyślijmy. Szkoła Rolnicza w Bojanowie i jej poznający uczestnicy z ZW ZMP korespondują ze sobą często i zaciekle.

Szkoła przysłała im wykaz lektury, terminy egzaminów.

W dziesięciolecie wyzwolenia Budapesztu

SZABADSAG — WOLNOŚĆ

(KORRESPONDENCJA WŁASNA „TRYBUNY LUDU”)

W Vécse, na granicy wielkiego Budapesztu przy rozwidleniu drogi, która prowadzi ze stolicy Węgier na wschód, do hutniczego Miskolca, stoi wysoki pomnik. Cokolwiek z szarego granitu, na nim brązowa postać żołnierza, który wznosił w górę prawą dłoń, jakby czegoś żądając, a lewą ręką podtrzymuje konającego oficera.

Pomnik uwiecznił w granicach i brzoje scenę, która rozgrywała się tutaj przed ponad dziesięć laty. 29 grudnia 1944 roku, gdy stalowe cęgi radzieckiej ofensywy zaczęły się wokół Budapesztu, dowództwo wyzwoleńczej armii wystąpiło do hitlerowców parlamentarnie dla omówienia warunków kapitulacji, która mogłaby ocalić to piękne miasto od zniszczenia.

Zamiast odpowiedzi faszystzi narzadzili radzieckim parlamentarzystom i rzucili nieludzką groźbę: jeśli Rosjanie wejdą do Budapesztu, wyśadzimy miasto w powietrze...

Wymiana listów trwa. Skryptów nadal brak, lektry nie można w dalszym ciągu dostać. Wyczerpane. Uczestnicy też, choć nie zacierpeli jeszcze z krytycy wiedzy. Wychcia.

Drugi rok kursu korespondencyjnego z czego nie należy jednak wyprowadzać zbyt pochopnych wniosków, że mamy tu do czynienia z dwuletnim kursem korespondencyjnym.

Raczej — dwuletni kurs korespondowania.

A miał być... rolniczy.

CUDZE SZYLDY

(r) Wyobraźmy sobie taką scenę. Miasto Łódź. Po chodniku wzdłuż domów kroczy grupka ludzi. Zadziera ją głowy i oglądają szyldy. Zatrzymują się przy jednym z nich. Krótki dialog „Nasz?” „Nasz”. „W porządku”. Idą dalej. „A ten?” „Nie, obcy jakiś”. „Zrywaj go, psimac!” „W ruch idą łom i duże obcęgi.



Przykra scena, ale może się zdarzyć.

Chodzi bowiem o to, że cechy rzemieślnicze wydały zarządzenie, aby do 1 lutego każdy prywatny rzemieślnik wyrzucił na swym domu szyld — imię i nazwisko, rodzaj zawodu i numer mieszkania. Zarządzenie służyło, szyldy takie bowiem ułatwia ludziom orientację.

Równocześnie jednak istnieje kategorię nakaz, że szyldy takie mogą wykonywać tylko specjalne spółdzielnie branżowe. Wykonują więc. W cenie 240 zł za szyld, który normalnie nie powinien kosztować więcej niż 50 zł (kawałek blachy o wymiarze 31 x 21 cm). Nakaz dotyczy nawet... malarzy, posiadających własne warsztaty.

Wyobraźmy więc sobie, że któryś z nich się uprze i wykonuje szyld sam, bez spółdzielni. I wywiesi.

Brrr!

(Na podstawie listów od. o. J. Rytlewskiego, POM Michale, J. Lewandowskiego z Poznania i I. Krzywskiej z Łodzi).

Naukowe a nienaukowe poglądy na pochodzenie człowieka

na pochodzenie człowieka

(KORRESPONDENCJA WŁASNA „TRYBUNY LUDU”)

Nie ludźmy się, że dziś wszystkie trudności na drodze uproszczenia materialistycznego poglądu na pochodzenie człowieka zostały przezwyciężone, że sam fakt istnienia solidnego, naukowego materiału potwierdzającego w tej dziedzinie poglądy materialistów — wystarczy dla kapitulacji przeciwników.

Materialistyczna nauka o pochodzeniu człowieka kształtowała się i kształtuje w naszym kraju w szczególnie ostrej walce z przesadami, wierzeniami i tradycjami niepokonanymi odnoszącymi się do sprawy pochodzenia człowieka. Podważa ona same podstawy tych poglądów i wierzeń. I tak np. biblia, która o powstaniu ludzkości z jednego człowieka pary prarodzących jest jak wiadomo podstawą wiary w dziedzinie grzechu pierworodnego. W przeciwnym razie nie byłaby dopuszczalna zbiorowa odpowiedzialność całej ludzkości za grzech pierwszego pary prarodzących.

Względem więc teologia popiera tę tezę wbrew wszelkiej oczywistości faktów naukowych. Wiemy, jak uporczywie utrzymują się metafizyczne poglądy na pochodzenie człowieka nawet u ludzi, którzy poza tym przyjmują ewolucję (rozwoj) świata organicznego. Nie zapominamy też, że niemal wszystkie wpływy na kształtowanie światopoglądu wśród młodzieży posiadała filozofia i kreacjonizm.

Z tych wszystkich przyczyn wynika to, że zagadnienie rozwoju gatunku ludzkiego jest szczególnie obciążone wielkim balastem nienaukowych nawi-

zamykać dyskusję twierdzeniem, że „nie ma dowodów zwierzęcego pochodzenia człowieka”. Zbyt jawne fakty przeczą temu.

Ważniejsze są natomiast obydwa pozostałe „poziomy” obciążone na wierzbie kreacji społecznej. Stajemy tu wobec autorów, którzy pozornie uznają odkrycia naukowe, idą rzekomo z postępem czasu, chętnie się wyświadczeniem w dziedzinie nauk przyrodniczych, rozprawiają o odkryciach geologicznych — a tylko w pewnych wnioskach uciekają się do czynników nadprzyrodzonych. Wokują idealizm w swej walce ideologicznej sięga do najrozmaitszej brzozy — od legend biblijnych, aż do najbardziej zamaskowanych form zawierających „uczone wody” o najnowszych szczytach kopalnych i powołujących się na bieżącą literaturę naukową.

Jest rzeczą oczywistą, że posługiwanie się materiałami naukowymi jest w rękach autorów klerkalnych podbudową wniosków teologicznych i narzędziem jawnego idealizmu filozoficznego. Nie ma w tych poczynaniach właściwego stosunku do naukowych metod badawczych, ani zrozumienia dla prawidłowo zbudowanych wniosków naukowych. Są one wykorzystywane jedynie w tym celu, by służyć jako ośkończenia dla ujęć zupełnie nienaukowych.

Wyróżnić tu można dwa nurty: jeden wyraźnie antyewolucyjny, a drugi pozornie ewolucyjny.

Jest faktem znanym, że na zachodzie istnieje i rozwija

Baron Manfred Weiss

Baron Manfred Weiss

(KORRESPONDENCJA WŁASNA „TRYBUNY LUDU”)

czas faszystowskiej dyktatury był się ukryty przed bunt, wybuchający robotniczymi demonstracjami i strajkami. Ten ukryty żar spętał sen z powiek baronowi Manfredowi Weissowi, właścicielowi największego kombinatu metalurgicznego w Csepelu i setkom innych przedsiębiorstw węgierskich, powiązanych z hitlerowskimi Niemcami. Z tej dziedziny przed dziesięć laty, gdy na pokrywach gruzem i szkłem ulicach ukazał się żołnierz z czerwonymi gwiazdami na czapkach, wyruszyli grupy robotników na wieś, dzieląc między chłopów obszarnicze latyfundi.

Mieszkańcy tej dziedziny najsilniej wpływały na bieg historii swego miasta i swego kraju. Dlatego dziś, choć nie w kraju, gromadzą się najwspanialsze gmachy, ona właśnie jest sercem Budapesztu.

O miesie stanowią ludzie i tu właśnie leży sekret budapeszteńskiego uroku. Mieszkańcy tej stolicy — robotnicy z Csepelu, Kispestu, Újpestu, studentci, ekspedientki z magazynów na Váci-ut i Rakosi-ut, ulicznicy sprzedający gorące kaszanolki i fistaszki, ci wszyscy, co składają się na tłum ruchliwy i gwarny, płynący po chodnikach szybkiej, niż u nas — kształtują psychiczny klimat miasta. Siwą, wiatrową atmosferę, w której człowiek łatwiej usmiecha się i głosi się kłoci, szybciej zawiera przyjaźń i bolesniej przeżywa rozstanie z przyjaciółmi; klimat, w którym oddycha się z przyjemnością, a później wspina się miasto o swym, niezapomnianym uroku.

Ludzie ci nasycili swoje miasto wesołymi i beztroskimi, światłem i muzyką. Najsilniej oddziałuje to na wizerunek, gdy n. pasuje pofale „servus”. Szabadsag — to również nazwa pomnika na Górze Gellerta — pomnika, który ze światem każdego dnia zarysowywał się na budapeszteńskim horyzoncie, przypominając o dniu sprzed lat dziesięciu: dniu, który kombinat barona Weissza przemienił w kombinat Matyasa Rakosiego: dniu, w którym do Budapesztu na lufach dział czołgowych i pepez wykraczała wolność — Szabadsag.

W taki rozjaśniający światłem rozświetlany wieczór: najpiękniej odnalazł takśkowiek z podnieś-

Skoro już o architekturze mowa, koniecznie trzeba wspomnieć o kontrastach. Mawiało się dawniej: arystokratyczna Buda i kupiecki Pest — i to powiedzenie odzwierciedlało przeciwstawność architektury. N. mawiało się natomiast, a teraz mówi się głośno i przede wszystkim: robotniczy Csepel.

Na południu miasta, w miejscu gdzie Dunaj rozdziela się, omijając brzoje wielkiej wyspy, rozłożyło się przemysłowe centrum Węgier: Czerwony Csepel. Była to dawniej dzielnica odepchnięta od miasta, właściciel drugie miasto, gorzej katętorii. Tu nie przeważały turowysty, ba i coś męliby ogładac — parterowe neoklasycystyczne i kieszonkowe rządy czynszowe.

A przecież z tej dziedziny był i kupiecki Pest i arystokratyczna Buda i mieszkający obywatelskich miasto nowoczesnych, komfortowych dzielnic willowych.

Tu w 1919 roku buzał wolność proletariackiej rewolucji, zgaszony później strumieniami robotniczej krwi; tu przez cały

Baron Manfred Weiss

Baron Manfred Weiss

(KORRESPONDENCJA WŁASNA „TRYBUNY LUDU”)

W Vécse, na granicy wielkiego Budapesztu przy rozwidleniu drogi, która prowadzi ze stolicy Węgier na wschód, do hutniczego Miskolca, stoi wysoki pomnik. Cokolwiek z szarego granitu, na nim brązowa postać żołnierza, który wznosił w górę prawą dłoń, jakby czegoś żądając, a lewą ręką podtrzymuje konającego oficera.

Pomnik uwiecznił w granicach i brzoje scenę, która rozgrywała się tutaj przed ponad dziesięć laty. 29 grudnia 1944 roku, gdy stalowe cęgi radzieckiej ofensywy zaczęły się wokół Budapesztu, dowództwo wyzwoleńczej armii wystąpiło do hitlerowców parlamentarnie dla omówienia warunków kapitulacji, która mogłaby ocalić to piękne miasto od zniszczenia.

Zamiast odpowiedzi faszystzi narzadzili radzieckim parlamentarzystom i rzucili nieludzką groźbę: jeśli Rosjanie wejdą do Budapesztu, wyśadzimy miasto w powietrze...

Wymiana listów trwa. Skryptów nadal brak, lektry nie można w dalszym ciągu dostać. Wyczerpane. Uczestnicy też, choć nie zacierpeli jeszcze z krytycy wiedzy. Wychcia.

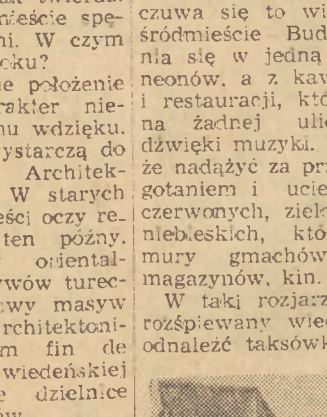
Drugi rok kursu korespondencyjnego z czego nie należy jednak wyprowadzać zbyt pochopnych wniosków, że mamy tu do czynienia z dwuletnim kursem korespondencyjnym.

Raczej — dwuletni kurs korespondowania.

A miał być... rolniczy.

CUDZE SZYLDY

(r) Wyobraźmy sobie taką scenę. Miasto Łódź. Po chodniku wzdłuż domów kroczy grupka ludzi. Zadziera ją głowy i oglądają szyldy. Zatrzymują się przy jednym z nich. Krótki dialog „Nasz?” „Nasz”. „W porządku”. Idą dalej. „A ten?” „Nie, obcy jakiś”. „Zrywaj go, psimac!” „W ruch idą łom i duże obcęgi.



Przykra scena, ale może się zdarzyć.

Chodzi bowiem o to, że cechy rzemieślnicze wydały zarządzenie, aby do 1 lutego każdy prywatny rzemieślnik wyrzucił na swym domu szyld — imię i nazwisko, rodzaj zawodu i numer mieszkania. Zarządzenie służyło, szyldy takie bowiem ułatwia ludziom orientację.

Równocześnie jednak istnieje kategorię nakaz, że szyldy takie mogą wykonywać tylko specjalne spółdzielnie branżowe. Wykonują więc. W cenie 240 zł za szyld, który normalnie nie powinien kosztować więcej niż 50 zł (kawałek blachy o wymiarze 31 x 21 cm). Nakaz dotyczy nawet... malarzy, posiadających własne warsztaty.

Wyobraźmy więc sobie, że któryś z nich się uprze i wykonuje szyld sam, bez spółdzielni. I wywiesi.

Brrr!

(Na podstawie listów od. o. J. Rytlewskiego, POM Michale, J. Lewandowskiego z Poznania i I. Krzywskiej z Łodzi).

Baron Manfred Weiss

Baron Manfred Weiss

(KORRESPONDENCJA WŁASNA „TRYBUNY LUDU”)

czas faszystowskiej dyktatury był się ukryty przed bunt, wybuchający robotniczymi demonstracjami i strajkami. Ten ukryty żar spętał sen z powiek baronowi Manfredowi Weissowi, właścicielowi największego kombinatu metalurgicznego w Csepelu i setkom innych przedsiębiorstw węgierskich, powiązanych z hitlerowskimi Niemcami. Z tej dziedziny przed dziesięć laty, gdy na pokrywach gruzem i szkłem ulicach ukazał się żołnierz z czerwonymi gwiazdami na czapkach, wyruszyli grupy robotników na wieś, dzieląc między chłopów obszarnicze latyfundi.

Mieszkańcy tej dziedziny najsilniej wpływały na bieg historii swego miasta i swego kraju. Dlatego dziś, choć nie w kraju, gromadzą się najwspanialsze gmachy, ona właśnie jest sercem Budapesztu.

O miesie stanowią ludzie i tu właśnie leży sekret budapeszteńskiego uroku. Mieszkańcy tej stolicy — robotnicy z Csepelu, Kispestu, Újpestu, studentci, ekspedientki z magazynów na Váci-ut i Rakosi-ut, ulicznicy sprzedający gorące kaszanolki i fistaszki, ci wszyscy, co składają się na tłum ruchliwy i gwarny, płynący po chodnikach szybkiej, niż u nas — kształtują psychiczny klimat miasta. Siwą, wiatrową atmosferę, w której człowiek łatwiej usmiecha się i głosi się kłoci, szybciej zawiera przyjaźń i bolesniej przeżywa rozstanie z przyjaciółmi; klimat, w którym oddycha się z przyjemnością, a później wspina się miasto o swym, niezapomnianym uroku.

Ludzie ci nasycili swoje miasto wesołymi i beztroskimi, światłem i muzyką. Najsilniej oddziałuje to na wizerunek, gdy n. pasuje pofale „servus”. Szabadsag — to również nazwa pomnika na Górze Gellerta — pomnika, który ze światem każdego dnia zarysowywał się na budapeszteńskim horyzoncie, przypominając o dniu sprzed lat dziesięciu: dniu, który kombinat barona Weissza przemienił w kombinat Matyasa Rakosiego: dniu, w którym do Budapesztu na lufach dział czołgowych i pepez wykraczała wolność — Szabadsag.

W taki rozjaśniający światłem rozświetlany wieczór: najpiękniej odnalazł takśkowiek z podnieś-

Skoro już o architekturze mowa, koniecznie trzeba wspomnieć o kontrastach. Mawiało się dawniej: arystokratyczna Buda i kupiecki Pest — i to powiedzenie odzwierciedlało przeciwstawność architektury. N. mawiało się natomiast, a teraz mówi się głośno i przede wszystkim: robotniczy Csepel.

Na południu miasta, w miejscu gdzie Dunaj rozdziela się, omijając brzoje wielkiej wyspy, rozłożyło się przemysłowe centrum Węgier: Czerwony Csepel. Była to dawniej dzielnica odepchnięta od miasta, właściciel drugie miasto, gorzej katętorii. Tu nie przeważały turowysty, ba i coś męliby ogładac — parterowe neoklasycystyczne i kieszonkowe rządy czynszowe.

A przecież z tej dziedziny był i kupiecki Pest i arystokratyczna Buda i mieszkający obywatelskich miasto nowoczesnych, komfortowych dzielnic willowych.

Tu w 1919 roku buzał wolność proletariackiej rewolucji, zgaszony później strumieniami robotniczej krwi; tu przez cały

Baron Manfred Weiss

Baron Manfred Weiss

(KORRESPONDENCJA WŁASNA „TRYBUNY LUDU”)

czas faszystowskiej dyktatury był się ukryty przed bunt, wybuchający robotniczymi demonstracjami i strajkami. Ten ukryty żar spętał sen z powiek baronowi Manfredowi Weissowi, właścicielowi największego kombinatu metalurgicznego w Csepelu i setkom innych przedsiębiorstw węgierskich, powiązanych z hitlerowskimi Niemcami. Z tej dziedziny przed dziesięć laty, gdy na pokrywach gruzem i szkłem ulicach ukazał się żołnierz z czerwonymi gwiazdami na czapkach, wyruszyli grupy robotników na wieś, dzieląc między chłopów obszarnicze latyfundi.

Mieszkańcy tej dziedziny najsilniej wpływały na bieg historii swego miasta i swego kraju. Dlatego dziś, choć nie w kraju, gromadzą się najwspanialsze gmachy, ona właśnie jest sercem Budapesztu.

O miesie stanowią ludzie i tu właśnie leży sekret budapeszteńskiego uroku. Mieszkańcy tej stolicy — robotnicy z Csepelu, Kispestu, Újpestu, studentci, ekspedientki z magazynów na Váci-ut i Rakosi-ut, ulicznicy sprzedający gorące kaszanolki i fistaszki, ci wszyscy, co składają się na tłum ruchliwy i gwarny, płynący po chodnikach szybkiej, niż u nas — kształtują psychiczny klimat miasta. Siwą, wiatrową atmosferę, w której człowiek łatwiej usmiecha się i głosi się kłoci, szybciej zawiera przyjaźń i bolesniej przeżywa rozstanie z przyjaciółmi; klimat, w którym oddycha się z przyjemnością, a później wspina się miasto o swym, niezapomnianym uroku.

Ludzie ci nasycili swoje miasto wesołymi i beztroskimi, światłem i muzyką. Najsilniej oddziałuje to na wizerunek, gdy n. pasuje pofale „servus”. Szabadsag — to również nazwa pomnika na Górze Gellerta — pomnika, który ze światem każdego dnia zarysowywał się na budapeszteńskim horyzoncie, przypominając o dniu sprzed lat dziesięciu: dniu, który kombinat barona Weissza przemienił w kombinat Matyasa Rakosiego: dniu, w którym do Budapesztu na lufach dział czołgowych i pepez wykraczała wolność — Szabadsag.

W taki rozjaśniający światłem rozświetlany wieczór: najpiękniej odnalazł takśkowiek z podnieś-

Skoro już o architekturze mowa, koniecznie trzeba wspomnieć o kontrastach. Mawiało się dawniej: arystokratyczna Buda i kupiecki Pest — i to powiedzenie odzwierciedlało przeciwstawność architektury. N. mawiało się natomiast, a teraz mówi się głośno i przede wszystkim: robotniczy Csepel.

Na południu miasta, w miejscu gdzie Dunaj rozdziela się, omijając brzoje wielkiej wyspy, rozłożyło się przemysłowe centrum Węgier: Czerwony Csepel. Była to dawniej dzielnica odepchnięta od miasta, właściciel drugie miasto, gorzej katętorii. Tu nie przeważały turowysty, ba i coś męliby ogładac — parterowe neoklasycystyczne i kieszonkowe rządy czynszowe.

A przecież z tej dziedziny był i kupiecki Pest i arystokratyczna Buda i mieszkający obywatelskich miasto nowoczesnych, komfortowych dzielnic willowych.

Tu w 1919 roku buzał wolność proletariackiej rewolucji, zgaszony później strumieniami robotniczej krwi; tu przez cały

Baron Manfred Weiss

Baron Manfred Weiss

(KORRESPONDENCJA WŁASNA „TRYBUNY LUDU”)

czas faszystowskiej dyktatury był się ukryty przed bunt, wybuchający robotniczymi demonstracjami i strajkami. Ten ukryty żar spętał sen z powiek baronowi Manfredowi Weissowi, właścicielowi największego kombinatu metalurgicznego w Csepelu i setkom innych przedsiębiorstw węgierskich, powiązanych z hitlerowskimi Niemcami. Z tej dziedziny przed dziesięć laty, gdy na pokrywach gruzem i szkłem ulicach ukazał się żołnierz z czerwonymi gwiazdami na czapkach, wyruszyli grupy robotników na wieś, dzieląc między chłopów obszarnicze latyfundi.

Mieszkańcy tej dziedziny najsilniej wpływały na bieg historii swego miasta i swego kraju. Dlatego dziś, choć nie w kraju, gromadzą się najwspanialsze gmachy, ona właśnie jest sercem Budapesztu.

O miesie stanowią ludzie i tu właśnie leży sekret budapeszteńskiego uroku. Mieszkańcy tej stolicy — robotnicy z Csepelu, Kispestu, Újpestu, studentci, ekspedientki z magazynów na Váci-ut i Rakosi-ut, ulicznicy sprzedający gorące kaszanolki i fistaszki, ci wszyscy, co składają się na tłum ruchliwy i gwarny, płynący po chodnikach szybkiej, niż u nas — kształtują psychiczny klimat miasta. Siwą, wiatrową atmosferę, w której człowiek łatwiej usmiecha się i głosi się kłoci, szybciej zawiera przyjaźń i bolesniej przeżywa rozstanie z przyjaciółmi; klimat, w którym oddycha się z przyjemnością, a później wspina się miasto o swym, niezapomnianym uroku.

Ludzie ci nasycili swoje miasto wesołymi i beztroskimi, światłem i muzyką. Najsilniej oddziałuje to na wizerunek, gdy n. pasuje pofale „servus”. Szabadsag — to również nazwa pomnika na Górze Gellerta — pomnika, który ze światem każdego dnia zarysowywał się na budapeszteńskim horyzoncie, przypominając o dniu sprzed lat dziesięciu: dniu, który kombinat barona Weissza przemienił w kombinat Matyasa Rakosiego: dniu, w którym do Budapesztu na lufach dział czołgowych i pepez wykraczała wolność — Szabadsag.

W taki rozjaśniający światłem rozświetlany wieczór: najpiękniej odnalazł takśkowiek z podnieś-

Skoro już o architekturze mowa, koniecznie trzeba wspomnieć o kontrastach. Mawiało się dawniej: arystokratyczna Buda i kupiecki Pest — i to powiedzenie odzwierciedlało przeciwstawność architektury. N. mawiało się natomiast, a teraz mówi się głośno i przede wszystkim: robotniczy Csepel.

Na południu miasta, w miejscu gdzie Dunaj rozdziela się, omijając brzoje wielkiej wyspy, rozłożyło się przemysłowe centrum Węgier: Czerwony Csepel. Była to dawniej dzielnica odepchnięta od miasta, właściciel drugie miasto, gorzej katętorii. Tu nie przeważały turowysty, ba i coś męliby ogładac — parterowe neoklasycystyczne i kieszonkowe rządy czynszowe.

A przecież z tej dziedziny był i kupiecki Pest i arystokratyczna Buda i mieszkający obywatelskich miasto nowoczesnych, komfortowych dzielnic willowych.

Tu w 1919 roku buzał wolność proletariackiej rewolucji, zgaszony później strumieniami robotniczej krwi; tu przez cały

Baron Manfred Weiss

Baron Manfred Weiss

(KORRESPONDENCJA WŁASNA „TRYBUNY LUDU”)

czas faszystowskiej dyktatury był się ukryty przed bunt, wybuchający robotniczymi demonstracjami i strajkami. Ten ukryty żar spętał sen z powiek baronowi Manfredowi Weissowi, właścicielowi największego kombinatu metalurgicznego w Csepelu i setkom innych przedsiębiorstw węgierskich, powiązanych z hitlerowskimi Niemcami. Z tej dziedziny przed dziesięć laty, gdy na pokrywach gruzem i szkłem ulicach ukazał się żołnierz z czerwonymi gwiazdami na czapkach, wyruszyli grupy robotników na wieś, dzieląc między chłopów obszarnicze latyfundi.

Mieszkańcy tej dziedziny najsilniej wpływały na bieg historii swego miasta i swego kraju. Dlatego dziś, choć nie w kraju, gromadzą się najwspanialsze gmachy, ona właśnie jest sercem Budapesztu.

O miesie stanowią ludzie i tu właśnie leży sekret budapeszteńskiego uroku. Mieszkańcy tej stolicy — robotnicy z Csepelu, Kispestu, Újpestu, studentci, ekspedientki z magazynów na Váci-ut i Rakosi-ut, ulicznicy sprzedający gorące kaszanolki i fistaszki, ci wszyscy, co składają się na tłum ruchliwy i gwarny, płynący po chodnikach szybkiej, niż u nas — kształtują psychiczny klimat miasta. Siwą, wiatrową atmosferę, w której człowiek łatwiej usmiecha się i głosi się kłoci, szybciej zawiera przyjaźń i bolesniej przeżywa rozstanie z przyjaciółmi; klimat, w którym oddycha się z przyjemnością, a później wspina się miasto o swym, niezapomnianym uroku.

Ludzie ci nasycili swoje miasto wesołymi i beztroskimi, światłem i muzyką. Najsilniej oddziałuje to na wizerunek, gdy n. pasuje pofale „servus”. Szabadsag — to również nazwa pomnika na Górze Gellerta — pomnika, który ze światem każdego dnia zarysowywał się na budapeszteńskim horyzoncie, przypominając o dniu sprzed lat dziesięciu: dniu, który kombinat barona Weissza przemienił w kombinat Matyasa Rakosiego: dniu, w którym do Budapesztu na lufach dział czołgowych i pepez wykraczała wolność — Szabadsag.

W taki rozjaśniający światłem rozświetlany wieczór: najpiękniej odnalazł takśkowiek z podnieś-

Skoro już o architekturze mowa, koniecznie trzeba wspomnieć o kontrastach. Mawiało się dawniej: arystokratyczna Buda i kupiecki Pest — i to powiedzenie odzwierciedlało przeciwstawność architektury. N. mawiało się natomiast, a teraz mówi się głośno i przede wszystkim: robotniczy Csepel.

Na południu miasta, w miejscu gdzie Dunaj rozdziela się, omijając brzoje wielkiej wyspy, rozłożyło się przemysłowe centrum Węgier: Czerwony Csepel. Była to dawniej dzielnica odepchnięta od miasta, właściciel drugie miasto, gorzej katętorii. Tu nie przeważały turowysty, ba i coś męliby ogładac — parterowe neoklasycystyczne i kieszonkowe rządy czynszowe.

A przecież z tej dziedziny był i kupiecki Pest i arystokratyczna Buda i mieszkający obywatelskich miasto nowoczesnych, komfortowych dzielnic willowych.

Tu w 1919 roku buzał wolność proletariackiej rewolucji, zgaszony później strumieniami robotniczej krwi; tu przez cały

Naukowe a nienaukowe poglądy na pochodzenie człowieka

na pochodzenie człowieka

(KORRESPONDENCJA WŁASNA „TRYBUNY LUDU”)

Zagadnienie pochodzenia człowieka jest dziś jednym z najlepiej poznanych zagadnień ewolucjonizmu. Zebrano olbrzymi materiał dowodowy z różnych dziedzin nauki, głównie z badań rozwoju zarodkowego, z anatomii, porównawczej i fizjologii (nauka o czynnościach organizmu). Poznano setki szkieletów kopalnych, wydobytych z głębokich warstw ziemi i w świetle tych danych musimy naukę o rozwoju gatunku ludzkiego z form zwierzęcych uznać za poważnie ugruntowaną.

Wiemy jednak wszyscy, że naukowe, materialistyczne rozpatrywanie sprawy pochodzenia człowieka było zawsze i jest dotychczas punktem „drażliwym”, dokąd któregoś toczy się ostra walka ideologiczna. Jak bardzo obawiano się w XVIII wieku tego niebezpiecznego tematu, widzimy bodaj w dziełach J. Buffona i J. Lamarcka, którzy wywodziły wprawdę rodowód człowieka ze świata zwierzęcego, natchmiast zmieniali front i oświadczyli, że tak by być mogło, gdybyśmy drogą objawienia nie znali historii cudownego stworzenia człowieka. Także Darwin — blisko sto lat później — długo zwlekał, zanim się zdecydował na zastosowanie nauki o ewolucji także do gatunku